Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza **20** groszy

PRENUMERATA: kwartalna 2,40 zł., półroczna 4,80 zł., roczna 9,60 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 700 zł, 1/2 strony 350 zł., 1/4 strony 175 zł., 1/8 str. 90 zł., w tekscie 50% drożej

ŚLĄSKIE ECHO TYGODNIA

Niezależny Tygodnik dla wszystkich

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Kościuszki 19 parter (w prawo) :: Wydawca, Redaktor odpowiedzialny Kajetan Paprocki

Redakcja przyjmuje w środy i piątki od godziny 16—17

Rok 1 **Katowice, dnia 4-go listopada 1933 r.** **Nr. 15-16**

„Pies to dużo szczeka, mało daje mleka"

(Mordercza walka „tuzów" narodowo-socjalistycznych)

Czytelnicy zdziwią się pewnie, iż w tem miejscu piszę zwykle na temat narodowo-socjalistyczny. Wprawdzie to trochę przykre dawać czytelnikom na sam początek taką porcję zdegradowanych ludzi małowartościowych do spożycia, ale, jak to zwykle twierdzą starzy: „z braku laku, dobra i smoła", czyli: „gdy niema tłustego karpia, trzeba się zadowolić chudym śledziem.

A więc przypatrzmy się działalności naszych „narodowo-wiśniowych" w ostatnich dniach, kiedy to dokonali bardzo wiele dla robotnika polskiego, a mianowicie: posmarowali szyldy sklepów żydowskich i czasem nieżydowskich w Katowicach smołą, dodając piękne „emancypacyjne" hasła, jak: **„śmierć żydom".** Pod spodem widniała zwykle swastyka hitlerowska, niewiadomo, kto ją nakryślił, lub błyskawica. Nie trzeba do powyższego dodawać żadnych komentarzy. Każdy czytelnik zrozumie, że do popełnienia takich wybryków, trzeba być stuprocentową św... Na takie świństwo mogą sobie tylko pozwolić **„wiśniowi kominiarze"**, a rozkazy do takich czynów, mogą tylko wydawać „tuzy" narodowo-socjalistyczni, którzy starają się szkodzić Polsce. Że smarowanie szyldów było sprawką narodowych **„rodaków"**, możemy udowodnić. Zresztą swastyki umieszczone w sąsiedztwie błyskawic, są dostatecznym tego dowodem. Kto czynił to chyba tylko z rozkazu Berlina, by szkodzić państwu. Lecz **to wam się nie** uda panowie N. S., gdyż rząd polski przejrzał was nawskroś i wie do czego dążycie. A do tego wszystkiego, organ N. S. „Błyskawcia" daje rady naszym delegatom w Genewie, aby głosowali za zupełnem zniesieniem traktatów mniejszościowych, ponieważ „Polska, jako państwo nawskroś tolerancyjne, świecić może przykładem całemu światu, jak postępuje się z mniejszościami". **Owszem, Polska świeciła i nadal będzie świecić przykładem całemu światu,** ale wam N. S. nie będzie wolno wpychać się do polityki polskiej z waszymi świńskimi i zdradzieckimi pyszczkami. Za to obiecuje wam Hitler lub jego wysłannicy sowite zapłaty, lecz ja, radziłbym was wynagrodzić orderem „prostituti", gdyż sprzedawanie własnej ojczyzny wrogowi czyhającemu swemi wstrętnemi barbarzyńskiemi łapami do zagrabienia przemocą naszej ziemi, jest jawną prostytucją polityczną, którą uprawiacie na szeroką skalę.

Organ sosnowieckich narodowych socjalistów z mecenasem Kozielskim na czele, **„Jedna Karta"** śmie w jawny sposób sympatyzować z Hitlerem, podając fałszywe **cyfry rozrostu obrotów i produkcji w Niemczech,** wówczas, gdy powszechnie wiadomem jest, że wskutek bojkotu zamknął się bilans Niemiec **trzechmiljardowym deficytem**, jak już zaznaczyłem w poprzednim numerze Śl. E. T. Lecz „Jedna Karta" z Kozielskim, chcą nagwałt wyrównać deficyt Niemiec i wykazać, że Hittler wygrał wojnę z żydami, Polską, Francją i wogóle całym światem. **Przez bojkot Niemiec, Polska podniosła własną produkcję, lecz narodowym socjalistom rozchodziłoby się chyba raczej o zmniejszenie produkcji w Polsce,** co byłoby dodatnim punktem dla ich zdradzieckiej polityki.

Pozatem, katowickiej „Błyskawicy" i sosnowieckiej „Jednej Karcie' nie wystarcza walka przeciwko żydom i własnemu krajowi, gdyż prowadzą też zaciętą walkę na śmierć i życie między sobą. Członkowie N S. składają się przeważnie ze samych szumowin społecznych, o zatrutych umysłach, chorujących na manję wielkości. Każdy z nich chce **zostać kierownikiem i wodzem armji,** aby w przyszłości, gdy dojdą do władzy (u żony w domu) stać się bezwzględnym dyktatorem i władcą państwa (Kłaja), któremu wszyscy kłaniają się aż do ziemi. A wówczas, gdy już będzie u władzy i będzie się miał dobrze, pokocha wszystkich dawnych wrogów, nawet żydów, a robotnikom każe się pocałować w .... piętę. W podobnej sy-

znajdziecie się w **Brześciu za zdradę stanu,** a następnie odechcą wam się mrzonki o tak wysokiem stanowisku.

tuacji znajduje się obecnie Hitler, którego francuski twórca rewji, Rip, przedstawił na scenie teatru **„Neureats" w Paryżu, w następujący sposób: Jest dwóch Hitlerów.** Jeden dawny rewolucjonista, a drugi obecny kanclerz. Otóż współczesny Hitler opowiada dawnemu „ja", że nagle pokochał teraz wszystkich. Uwielbia żydów, kocha socjalistów, komunistów, polaków, francuzów i t. d. Pragnie tylko jaknajdłużej trwać na swem stanowisku i spożywać owoce swej pracy. Na to dawny Hitler rewolucjonista, domaga się natychmiastowego przeprowadzenia swego rewolucyjnego planu.

Mamy nadzieję, że ten który z naszych „rodaków" dojdzie do tak szczytnego stanowiska, też pokocha wszystkich, i komunistów i nawet żydów, lecz mamy jeszcze większą nadzieję, że prędzej

A tymczasem, o stanowisko polskiego Hitlera walczą „tuzy", a mianowicie: **Kosarz ze swym asystentem Chowańskim, przeciwko Kozielskiemu ze swym asystentem Kojderem — Mieszalskim** (niedopieczonym księdzem). Otóż jak mówi jeden ze śląskich „tuzów' według „Jednej Karty". Pan J. N., — Pracujecie podobno z narodowymi socjalistami. Jakże wam idzie? — Zupełnie dobrze, tylko że — psiakrew! — nie chcą cholery płacić.

Więc patrzcie robotnicy narodowi socjaliści, jak was wasi przywódcy nazywają. Jesteście u nich poprostu tylko „cholerami" i „psiakrewcami".

czyli zwykłym marnym towarem, na którym wasze „tuzy" zarabiają. Zwykły sobie handel idjotyzmem nieuświadomionej masy. Dalej, według „Jednej Karty" jeden z czołowych narodowych socjalistów, niejaki W. M. mówi: Nadarłem żelówek dla propagandy, dałem notatki do pisma, **za to pieniądze żąda na stół.** Więc znowu handel głupotą ludzką. Lecz narodowo soczalistyczna „Jedna Karta" „zapomniała" dodać, że pan W. M. domagał się tylko części pieniędzy, otrzymanych od niemieckich burżujów, dla propagandy antypolskiej. Z pewnością mecenas Kozielski przeoczył. Otóż wszyscy ci panowie są obecnie filarami katowickiej „Błyskawicy". Ta zaś wykluczyła **z partji Kozielskiego, który zrobił — według „Błyskawicy" — z partji „geszeft".**

Więc panowie „tuzy" narodowo-socjalistyczni demaskują się nawzajem, wykazując, że jeden nie jest lepszy od drugiego i każdemu rozchodzi się o pozyskanie jaknajwiększej ilości idjotów dla siebie.

Zatem bijcie się panowie narodowi socjaliści. Krzyczcie głośno i szczekajcie ile możecie, póki macie czas mimo że robotnikom mleka nie dacie. A gdy w przyszłości zechcecie koniecznie malować wasze błyskawice lub swastyki, malujcie je, lecz nie jak dotychczas na szyldach sklepowych, tylko, jak to **uczynili hitlerowcy w Tyrolu,** — malujcie je **na krowich tyłkach,** a treść zmiencie z „Heil Hitler" na „Heil Hinten".

Sęp.

P. Hans Arndt vel Jan Arndt i tow.

„Astorja" Zamek Leśny na Muchowcu

W ślad za artykułem opublikowanym w Nrze 14 Śl. E. Tyg. wyjaśniamy, że przy założeniu fy. „Bekon" w Król. Hucie, Arndt wypożyczył sobie **zł 5000 od cioci „Olgi" z Król. Huty,** a która musiała za całą kwotę kupować mięso z „Bekonu", gdyż nigdy by swoich pieniędzy nie zobaczyła. Hans Arndt od pewnego czasu podpisuje się **„Jan" Janek Arndt??**

Kto mu dał pozwolenie?

Przed kilku dniami wystawiono weksel na zł 10.000 z podpisami **Emanuela Rudzkiego, Hansa Arndta i Maksa Rudzkiego.** Weksel ten prawdopodobnie zdyskontowano w Miejskiej Kasie Oszczędności w Katowicach, a pieniądze pobrał jeden z tut. mecenasów. Obowiązkiem naszym jest ostrzedz M. K. O., że podpis **Emanuela Rudzkiego nie jest identycznym z podpisem Emanuela Rudzkiego, właściciela Zamku Leśnego w Katowicach,** lecz jest podpisem ucznia **Emanuela Rudzkiego,** zamieszkałego **w Król. Hucie przy ul. Wandy.** Rodziny Rudzkich są tak sprytnie urządzone, że w każdej rodzinie ojciec i syn mają te same imiona. Weksel jest płatny dnia 1. marca 1934, zobaczymy kto go wykupi?? Kto straci? Miejska K. O. m. Katowic?

A teraz historja **„słynnego Zamku Leśnego" gniazda hakatystycznego.**

P. Emanuel Rudzki właściciel tej posesji, zauważył że postępowanie jego w stosunku do polaków nie było w zupełnym porządku, o czem świadczą akta w policji i sądzie. Czując pismo nosem, poczyna się powoli wycofywać z opresji i na galop chce sprzedać Zamek Leśny za kwotę

zł 750.000

i ma dobrych nabywców. 1. Magistrat miasta Katowic, 2. Volksbund w Katowicach (zdaje się, że fikcyjny).

Otóż p. Emanuel Rudzki widząc, że Magistrat ma ochotę odkupić **Zamek Leśny,** wyśrubował cenę na zł na zł 750.000, a gdy dowiedział się, że Magistrat nie da tyle, postanowił **sprytnie podejść sprawę,** a mianowicie:

Emanuel Rudzki skombinował się z niejakim p. J. O. z niem klubu sportowego I. F. C. i ten ma się **wystarać o pismo do Rudzkiego, jakoby Volksbund** za pośrednictwem I. F. C. zamierzał **kupić Zamek Leśny, a wówczas Magistrat nie chcąc dopuścić by Zamek Leśny dostał się w ręce niemców, zapłaci mu żądaną kwotę.** Ostrzegamy! Tą drogą miarodajne czynniki, a w szczególności pana Prezydenta m. Katowic, przed tą machinacją Rudzkiego, by nie dał się wziąć na podstęp.

Rudzkiego przyciśnie, to sprzeda za 500.000 zł też. Bo więcej objekt nie jest wart. Ile zapłacił p. Rudzki?

Około 350.000 zł i chce zarobić 100 proc., ale to mu się nie uda. Do tej sprawy sprzedaży, jeszcze wrócimy.

W Królewskiej Hucie przy ul. 3-ciego Maja, w dawnym sklepie rzeźnickim po p. Nitschu, powstała nowa fa. Bekoniarnia, której właścicielami są: Maks Rudzki i Ska (Senior) z Katowic, zaś za kasą stale siaduje **Rudzki junior.** Również **Max Rudzki.** Pan ten posiada tą czelność, że zamieszkuje stale **w Bytomiu przy ul. Dworcowej,** a dojeżdża codziennie do Król.-Huty rano, zaś wieczór odjeżdża z powrotem. Rudzki junior ożeniony jest z córką Russka z Katowic, lecz z żoną mieszka stale w Bytomiu. Należałoby stwierdzić z czego on żyje. Twierdzi on, że nie przewozi pieniędzy na drugą stronę! Wobec tego żyje z powietrza. Polecamy go władzom Celnym a w szczególności p. Kierownikowi Urzędu Celnego na Dworcu w Bytomiu. Mamy nadzieję, że przy częstej rewizji osobistej dojdzie się do porządanych wyników. Równiez Hans Arndt często przebywa w tym składzie, **a nawet czasem za kasą.**

Dziwna rzecz, że Rudzcy nie mogą bez Arndta żyć. Przyjacielem serdecznym Arndta w Katowicach, jest znany wszystkim podejrzany osobnik, przeciwko któremu toczy się obecnie również śledztwo i to o poważne przestępstwa.

C. d. n.

Rzeźnik.

Dobrane małżeństwo „Hitlerowskie“
Dr. Brzezińscy w Król. Hucie

Przed kilku tygodniami przestrzegaliśmy władze miarodajne i policyjne o uprawianiu szmuglu złota i medykamentów przez p. Dr. Brzezińską, dentystkę w Król. Hucie. Szmuglowany towar zakupowała ona w Bytomiu, następnie przewoziła do Król. Huty.

Po ukazaniu się naszego art. napewno zaprzestała uprawiać niecny „proceder“, gdyż miała opowiadać do znajomych: „To się nie opłaci!“ Obecnie dowiadujemy się o nowym wyczynie, lecz tym razem małżonka p. **Brzezińskiej.**

Przed sądem karnym w Król. Hucie odbędzie się niebawem proces przeciwko znanemu działaczowi „Volksbundu i Hitlera“ dentyście

Hermanowi Brzezińskiemu

zamieszkałemu w Król. Hucie przy ul. Wolności. Pewnego razu wracał p. Brzeziński z Bytomia do Król. Huty i na dworcu w Bytomiu został zatrzymany przez polskiego urzędnika celnego (rewidenta) p. Niekrasza. Ponieważ władze celne uważały **już od czasu ukazania się naszego art. na pp. Brzezińskich,** p. N. chciał przekonać się o niewinności Brzezińskich. Przy p. Brzezińskim znaleziono olbrzymią ilość **broszur hitlerowskich i ulotek** (może wzory przyp. zec.), które wiózł do Król. Huty. Wywiązała się sprzeczka, przyczem butny hakatysta miast siedzieć cicho, znieważył polskiego urzędnika w służbie, a nawet rzucił się na niego z laską, próbując czynnie go znieważyć.

Urzędnik pomimo atakowania go, dał sobie radę z jurnym dentystą. Sprawę skierował na właściwą drogę, zaś epilog odegra się przed sądem karnym w Król. Hucie. Mamy nadzieję, że tym razem butny wysłannik **Hitlera zostanie przykładnie ukarany.**

Zaznaczyć nam również wypada, że p. Brzezinski nie jest lekarzem, więc tyt. nadużywa, za co powinien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. A teraz kilka słów pod adresem Zarządu **Kasy Chorych w Król. Hucie.** Swego czasu okólnikiem zawiadomiono wszystkich lekarzy osobiście. Jak stwierdziliśmy p. Brzeziński stale jest nieobecny, zaś pacjentów przyjmują młode praktykantki. Powyższe lekceważenie przepisów przez p. Brzezińskiego powinno wystarczyć Zarządowi Kasy Chorych do zwolnienia go, a ostatnie wystąpienie prowokacyjne, powinno nauczyć raz na zawsze tych panów, którzy decydują o przyjmowaniu lekarzy do kas chorych. Zdaje się, że **p. Komisarz Doleżyk** i p. dyr. Stręp wiedzą o tem dokładnie, a dlaczego nie starają się o to by w kasie chorych byli zatrudnieni wyłącznie lekarze **polacy?** Nie chcemy tu posądzać wspomnianych panów o lekkomyślność, lub celowość, lecz tłumaczymy sobie ich nieświadomością co do osoby p. Brzezińskiego. Jeszcze mamy więcej lekarzy zatrudnionych w kasie chorych, lecz do tej kwestji jeszcze powrócimy.

Również poinformowano nas, iż do przyjęcia p. B. do kasy chorych przyczynił się p. inż. Wittek z Chorzowa, którego znają nasi czytelnicy już z poprzedniego artykułu. Krążą pogłoski, że znaleziona lektura przy rewizji na granicy przy p. Brzezinskim miała być rodzielona pomiędzy pacjentów, nasuwa się mimowoli pytanie czy przypadkowo p. Brzeziński nie jest jakimś „Führerem“ na terenie Król.-Huty?? Tą kwestję pozostawiamy policji do rozstrzygnięcia i mamy nadzieję, że w krótkim czasie ona zostanie należycie wyjaśniona. W każdym razie wina leży wyłącznie po stronie zarządu Kasy Chorych, że p. Brzeziński jeszcze pełni funkcje lekarza i służy pacjentom, należy natychmiast zwolnić go z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego powinien zająć lekarz polak, a przynajmniej człowiek lojalny w stosunku do Państwa Polskiego. Niech art. nasz będzie przestrogą dla innych przedsiębiorstw zatrudniających wrogie nam elementy, gdyż hodowanie wrogów naszych i to świadome jest zbrodnią wobec Narodu i Państwa!!

Z naszej strony zwracamy uwagę, że praktykę pp. Brzezińskich powinien każdy polak omijać, przecież mamy kilku dentystów polaków w Król. Hucie. Każdy grosz oddany niemcowi, idzie na propagandę przeciwko nam! Niech ten fakt posłuży mieszkańcom Król. Huty za przykład jakich mamy obywateli „lojalnych“, za jakich podają się Brzezińscy. Dalsza porcja nadejdzie po rozprawie.

Cz.

Czyżby nowa afera węglowa na Śląsku

Jeszcze nie została wyjaśniona całkowicie wielka afera kasy pożyczkowej w Mysłowicach, a już doniesiono nam i to od osób na poważnych stanowiskach, że w powiecie Rybnickim w miejscowości Jaśkowice, znajduje się nieczynna narazie kopalnia pod nazwą „Szczęście Antoniego“, której właściciele wydzierżawili takową p. Rayskiemu z Warszawy, pod pewnemi warunkami a między innemi § 15 umowy brzmi:

Odstąpienie praw z niniejszej umowy na rzecz osób trzecich w całości lub w części, dopuszczalny jest tylko za zgodą właścicielki.“.

Otóż p. Rayski nie wiadomo czy kontrakt samowolnie zmienił, czy przepisał fikcyjną umowę, na mocy której zawarł umowę z pewnem tow. „Dobrobyt“ z Krakowa na czele z p. red. Tadeuszem Ostrowskim z Krakowa, i postanowili zorganizować spółdzielnię. Do tego celu starają się wciągnąć osobistości ze sfer gospodarczych oraz Ks. St. Kota z zakonu Michajlitów, żądając od nich udziały w kwotach od 2 gr. złota za udział wzg. kursu urzędowego t. j. po zł 11,86 gr. w raz z jednorazową należnością wpisowego zł. 2.97 z zaznaczeniem, że żadnej odpowiedzialności materjalnej nie ponoszą. Już sam system zbierania należności za udziały sam mówi za siebie. Otóż dnia 21. b. m. miało się odbyć poświęcenie rzekomej kopalni (własności spółdzielni) lecz po ukazaniu się naszego art. poprzedniego, zaniechano wszystkiego. Co dalej będzie zobaczymy. Po zasiągnięciu informacji u właścicieli kopalni, oświadczono nam, iż żadnego zezwolenia na utworzenie spółdzielni nie udzielono ani p. Rayskiemu dzierżawcy kopalni, ani p. Ostrowskiemu, który był wprawdzie osobiście u właścicieli wraz z Ks. St. Kotem, lecz do ugody nie doszło. Tyle narazie o tej ciekawej spółdzielni narazie na księżycu!! P. Ostrowski jednak jest widywany na kopalni w Jaśkowicach, lecz każde jego przedsięwzięcie jest pilnie strzeżone i w razie dalszej akcji jakiejkolwiek bez zezwolenia właścicieli zostanie on w raz z p. Rayskim pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Art. powyższy umieściliśmy z obowiązku, by przestrzedz zainteresowanych o stanie faktycznym, by wstrzymali się z jakiemikolwiek wpłatami na powyższą spółdzielnię „Dobrobyt“ aż do czasu podpisania umowy z właścicielami kopalni.

Inżynier R.

Od naszego korespondenta z Gdyni

Firma August Wolf i firma Rheinhold

Jest wiele jeszcze niedokładności w Gdyni, które należy bezwzględnie jaknajszybciej usunąć, choćby ze względów bezpieczeństwa a to:

W Niemczech ani jeden Polak nie otrzyma obecnie zezwolenia na pobyt a tembardziej jeżeli chodzi o posadę. W każdym kierunku starają się Polakom życie obrzydzać, także wielka ilość ucieka z Niemiec, pozostawiając majątek na łaskę zbirów Hitlera. U nas toleruje się pobyt niemieckich obywateli i to w wielu wypadkach z różnych względów, a które nas absolutnie nie interesują, — lecz w Gdyni zamieszkują tacy panowie, którzy oficjalnie krzyczą „Heil Hitler“ na każdym kroku, corocznie jeżdżą na regularne ćwiczenia wojskowe do Królewca, a potem wyśmiewają się z tych „Polaken“.

Słusznie nasz korespondent zauważył kręcących się w porcie Gdyńskim agentów i urzędników firm transportowych, którzy pod egidą „pracy związanej z ich firmą“ łażą i wąchają.

Czy nie zachodzi podejrzenie uprawiania szpiegostwa??

Naszem zdaniem do portu powinien mieć wstęp dzwolony tylko **obywatel polski i nieposzlakowany!** Tymczasem dzieje się inaczej. W Gdańsku znajduje się firma spedycyjna czysto niemiecka August Wolf, której kierownikiem jest niejaki Malitzke (100-proc. hakatysta), syn zaś jego jest **kierownikiem tejże firmy w Gdyni.** Malitzke jest członkiem **oddziału szturmowego Hitlera,** a czy tak jest, podajemy mały przykład. W lecie odbyło się przyjęcie floty niemieckiej w Gdańsku, poczem odbył się raut, na którym **Malitzke** brał udział i to w mundurze **„Hitlera“.** Zaznaczamy jednak, że wówczas Gdańsk nie był jeszcze opanowany hitleryzmem, t. j.. Malitzke dobrowolnie ubrał się w mundur i paradował na bankiecie. Fotografję z tego bankietu, na którym Malitzke (junior) występuje oficjalnie w mundurze hitlerowskim, umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Pan ten stale kręci się w porcie, a czy powinien? Mamy nadzieję, że to się skończy. Naturalnie z chwilą wkroczenia władz polskich i zażądania dokumentów, Malitzke pokaże, że ma **paszport wolnego m. Gdańska!**

Otóż to jest właśnie najnowszą kombinacją hakatystów! Przybywają obywatele niemieccy na szpiegi, a w Gdańsku otrzymują na poczekaniu paszport, iż są obywatelami wolnego miasta i władze są bezsilne? Nie! Władze nasze powinne energicznie wystąpić i wszystkim obywatelom niem. nie udzielać azylu. Panowie ci nie tylko zjadają polski chleb, ale trudnią się niepowołaną robotą...

Druga firma hakatystyczna spedycyjno - meklerska

„RHEINHOLD“:

F-a ta zajmuje się wprost meklerką, chodzi po porcie i łyka, co się da zarobić! W f-ie tej pracuje kapral **Reichswehry Bodenstein.** Pan ten stale corocznie jeździ na ćwiczenia do Królewca (rezerwowe). Wstyd i hańba! Czy taki osobnik ma prawo przebywania na polskiej ziemi!? — zapytujemy Komisarjat Rządu w pierwszym rzędzie. Czy wie o tem, że Malitzke i Bodenstein są obywatelami niem. a paszporty wolnego miasta Gdańska służą im za parawan???

Opinja publiczna domaga się cofnięcia koncesji tym firmom, które polski chleb zjadają, a na każdym kroku krytykują urządzenia państwowe a podczas pobytu w porcie, zajmują ciekawą rolę? Żądamy wyjaśnienia!

Czas skończyć z hakatą niemiecką! Do Berlina niech idą, tam ich przyjmą z otwartymi rękami ich bracia i umieszczą w obozie koncentracyjnym!! Mamy nadzieję, że do czasu wyjścia następnego numeru, panów tych już **w Gdyni nie będzie!!**

W następnych numerach naszego wydawnictwa zajmiemy się specjalnie kwestją obcokrajowców, przebywających w Gdyni, bądź na posadach, bądź na poszukiwaniach w porcie, ale czego?

Jeden z wielu.

Zmiany osobiste w Dyrekcji Kolei w Katowicach

Dotychczasowy naczelnik wydziału kontroli dochodów katowickiej DOKP p. Włodzimierz Varhely został przeniesiony na takie samo stanowisko do Poznania. 21 bm. odbyło się pożegnanie naczelnika Varhely'ego przez urzędników i pracowników tego wydziału. Przemawiali pp. Raszka i Gałek. P. Varhely pracował w Katowickiej Dyrekcji Kolejowej przez 6 lat i zaskarbił sobie ogólną sympatję i szacunek u podwładnych pracowników i urzędników.

Przewidziane są również i inne zmiany, co przyczyni się do polepszenia i sprawniejszego funkcjonowania poszczególnych wydziałów w Dyrekcji. Może i pociągi turystyczne nie ucierpią na tem, jak to miało miejsce dotychczas. Wiemy o tem, że nie we wszystkich wypadkach można obwiniać tut. władze kolejowe przy przydziale wagonów dla pociągów turystycznych, bo i Warszawka w tem coś zawiniła, lecz jak fama głosi, nowy Prezes Dyrekcji poczynił już pewne kroki w celu sprawniejszego funkcjonowania pociągów turystycznych przy zbliżającym się sezonie zimowym, członkowie Polskiego Touring Klubu i Zw. Narciarskiego, będą mogli korzystać ze wspólnych wycieczek. Do zimy kwestja ta zostanie całkowicie uregulowana.

Za to grono członków wszystkich klubów sportowych, będzie dyr. tut. wdzięczne. Sportowiec

Wojna w „Volksbundzie“ o p. Rapaportównę

Z Król. Huty: Za kulisami „Volksbundu“ w Król. Hucie toczy się zacięta wojna domowa.

Mianowicie stuprocentowi hitlerowcy, należący do „Volksbundu“ na terenie Król. Huty, domagają się usunięcia kilku osób, które zajmują kierownicze stanowiska w tamtejszym „Volksbundzie“. M. in opozycja domaga się usunięcia z biura „Volksbundu“ pny Rapaportówne).

Pochodzi ona z Małopolski i jest w „Volksbundzie kierowniczką hotelu „Hrabia Reden“ w Król. Hucie, który, jak wiadomo, jest twierdzą niemczyzny w Król. Hucie.

P. Rapaportówna zajmuje się przedewszystkiem sprawami podatkowemi „Volksbundu“. Ponieważ p. R. jest żydówką, posada jej w „Volksbundzie“ drażni wielu hitlerowców, którzy za wszelką cenę domagają się jej usunięcia.

Do tej sprawy specjalnie jeszcze wrócimy.

Nowości z kraju

Wielka afera w towarzystwie polsko-belgijskiem do impregnowania podkładków kolejowych

Aresztowanie dyrektorów

W Warszawie wykryto wielkie nadużycia w firmie wyżej wspomnianej, przy dostawie szwel itp. Na ślad afery wpadły władze początkowo we Włodawie i aresztowano wówczas jednego z dyrektorów fabryki Hoppena.

Cała afera polegała na tem, że przez dłuższy czas oszukiwano Skarb Państwa przy dostawie podkładów kolejowych w olbrzymich ilościach. Straty idą w miljony złotych. Ponieważ śledztwo prowadzone bardzo szczegółowo roztaczało coraz to szersze kręgi, a materjał obciążający rósł z dnia na dzień, przekazano śledztwo do dalszego prowadzenia, znanemu sędziemu dla spraw wyjątkowych p. Janowi Demantowi.

Sędzia Demant wykrył dalsze nadużycia i polecił areszt. kilku dyrektorów i kupców. Przed kilku dniami wezwani zostali również do przesłuchania dwai dyrektorzy pp. Glaser i Jakobini. Przesłuchanie trwało kilkanaście godzin, poczem sędzia polecił obu aresztować i odprowadzić do więzienia śledczego w Warszawie. Aresztowany dyr. Glaser pochodzi z Krakowa i był swego czasu urzędnikiem w Banku Hipotecznym. Nie miał on nic. Z chwilą objęcia posady dyrektora w polsko-belgijskiem tow. dorobił się olbrzymiego majątku. Towarzystwo to oszukiwało przez dłuższy czas ministerstwo komunikacji. Dalsze śledztwo w toku. Mamy nadzieję, że p. sędzia Demant wykryje jeszcze wiele nowych szczegółów w tej aferze. Po otrzymaniu wiadomości w tej sprawie nieomieszkamy naszych szan. czytelników powiadomić o dalszym przebiegu śledztwa. W końcu nadmien'amy, że i u nas na Śląsku ma być podobna afera przy dostawie podkładów do jednego z wielkich koncernów kopalnianych. W aferę tą ma być wmieszany jeden ze znanych dyrektorów ciężkiego przemysłu.

(C. d. n.) J. M.

Sensacyjne aresztowanie b. zarządu gminy żydowskiej

Dnia 18. października br. na polecenie władz sądowych w Radomsku, aresztowano w Radomiu członków b. zarządu gminy żyd. Aresztowano: Abe Hocha, byłego prezesa gminy, z zawodu piekarza i właśc. realności, Pereca Gurfinkla, Lejbusia Mandla Zylberberga, sekretarza rabina, Rachmiela Guttmana przemysłowca, Moszka Weintrauba kupca, Bericha Weinachta i Chaima Arona Weinachta oraz Jakóba Szwarcberga, urzędnika gminy żyd.

Dnia 19 bm. aresztowanych przesłano do sędziego śledczego. Po przesłuchaniu Berisza Weinachta wypuszczono, zaś wszystkich po ostałych pozostawiono w więzieniu. Aresztowania dokonano pod zarzutem **fałszowania dokumentów i przywłaszczenia na urzędzie w gminie żydowskiej.** Dalsze wiadomości w następnym numerze. Cz.

Syndykat Hut Żelaznych rozszerza swoją działalność na Śląsku. — Wesoła nowina!

Że Polski Syndykat Hut Żelaznych na Śląsku jest instytucją potrzebną, wykaże jedno z najbliższych zebrań, które się odbyło dnia 27. b. m. w Katowicach pod przewodnictwem p. inż. M. Rogowskiego. Na porządku dziennym obrad znalazła się sprawa zreorganizowania obecnego Syndykatu Hut Żelaznych i przekształcenie go na tzw. **Syndykat pełny produkcyjny,** który będzie obejmował całą produkcję hut żelaznych.

Działalność zreorganizowanego Syndykatu rozciągnie się również i na eksport, gdyż dotychczas Syndykat regulował produkcję jedynie na rynku wewnętrznym. W związku z projektowanem utworzeniem syndykatu eksportowego hut żelaznych, nastąpiło ścisłe porozumienie między hutami górnośląskiemi, t. j. Międzywspólnotą interesów, obejmującą Hutę Bismarka, Królewską i Laurę a hutą Pokój. Przewidywane są również zmiany personalne w Syndykacie Hut Żelaznych, do którego władz mają wejść przedstawiciele przemysłowców górnośląskich. Otóż jak dawno przewidzieć można było, Syndykat H. Ż. **spełnił swoje zadanie, gdyż obecne rozszerzenie działalności i na eksport, jest nagrodą za intensywną pracę.** Z naszej strony życzymy rozszerzonej placówce Szczęść Boże! Przez rozszerzenie się Syndykatu, uzyska znów kilku bezrob. inteligentów posady. Oby takich placówek więcej było na Śląsku. P.

Artykuły „Śląskiego Echa Tygodnia" spowodowały częściowo zwolnienie „Wittka" inż. „Hitlerowca" z Azotów w Chorzowie

W numerze 9-tym Śląskiego Echa Tygodnia, umieściliśmy art. wyświetlający osobę inż. WITTKA, który pracował do wczoraj w Azotach. Pan ten ma szwagra „Hitlerowca" i stale z nim się spotyka w Bytomiu, przyczem odbywają się poufne konferencje.

Zaledwie kilka dni minęło od ukazania się art. **dyrekcja w Azotach przewidziała,** że nasze twierdzenia polegają na prawdzie i z dniem 25. 10. br. zwolniła z miejsca inż. Wittka z zajmowanej posady. Przekonali się **nieustępliwi panowie z dyrekcji,** że trzeba czasem i radykalne pisma przeglądać, a w szczególności nasze, oparte **na prawdzie i niezależności.**

Chwała Bogu pozbyliśmy się jednego „Hitlerowca" i to pracującego w Azotach!! Zobaczymy jakie następstwa pociągnie zwolnienie Wittka z posady. Zechce on się zmścić za zwolnienie, ale pamiętamy o nim i napewno do niego powrócimy w niedługim czasie. Najlepiej sprzedać dom w Siemianowicach czy tam w Chorzowie i wyjechać do **Vaterlandu a raczej III-ciej Rzeszy!!!! Jest jeszcze kilku ciekawych osobników cajętych w Azotach, między nimi moskali których należy zwolnić.** W następnym numerze więcej. Inż. Ch.

Kiermasz handlowy Król. Hucie

Z Katowic: Śląskie Towarzystwo wystaw i propagandy gospodarczej zamierza urządzić przedświąteczny kiermasz handlowy w Król. Hucie w czasie od 1—10 grudnia. Kiermasz obliczony na ożywienie handlu urządzony będzie w porozumieniu z Polskim Związkiem Towarzystw kupieckich. Podkreślić należy, iż jest to w roku bieżącym trzeci wysiłek w kierunku ożywienia ruchu handlowego na Górnym Śląsku.

Wiadomości z Rumunji

(Od naszego korespondenta.)

Morderstwo o pięć lei 25 groszy

W tych dniach stanął przed sądem włościanin Jan Juri z Mahały, pow. Czerniowice, oskarżony o zabójstwo, które odbyło się w następujący sposób:

Dnia 26 lutego b. r. urządzono w domu włościańskim w Mahali wielką zabawę. Uczestnicy wysłali parobka Wasyla Hościuka do pobliskiej wsi po wódkę, dając mu na to 5 lei. Po dwuch godzinach, widząc, iż parobek nie wraca, udali się na poszukiwanie tegoż. Po drodze dowiedzieli się, iż Wasyl znajduje się u swej kochanki, przeto udali się we wskazanym kierunku, starając się wydostać go przed dom. Wasyl, uzbrojony w bagnet, wyszedł naprzeciw ścigającym go i rozpoczął z nimi ostrą wymianę słów, która zamieniła się po chwili w bójkę, podczas której Jan Juri zadał Wasylowi śmiertelny cios nożem.

Na rozprawie, która odbyła się w ubiegłym tygodniu w Czerniowcach, tłumaczył się oskarżony tem, iż podczas bójki był zupełnie pijanym i nie zdawał sobie sprawę z tego co czyni.

Po naradzie sędziów przysięgłych, którzy na pierwsze pytanie czy oskarżony jest winnym zabójstwa, orzekli 10 głosami przeciwko 2, zaś na drugie pytanie, czy oskarżony opitym był do nieprzytomności, orzekli 8 głosami przeciwko 4, sąd ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Jonescu, oraz sędziowie Busz, Lega i Panu. HAK.

Teatr Polski w Katowicach

„STEFEK"

Dnia 19. 10. br. Teatr Polski w Katowicach wystawił francuską komedję Devai'a p. t.: „Stefek". Była to jedna z najlepszych, że tak powiem premier w tym sezonie. Sama akcja oraz psychiczne przemiany dokonywujące się w naturze młodzieńca od najmłodszych lat, jest nader ciekawą i zajmującą dla widza. Bohaterem wieczoru był ulubieniec płci pięknej a w szczególności młodzieży szkolnej (rodzaju żeńskiego) p. Wasilewski. Odegrał on rolę Stefka z pełnem zrozumieniem, grał nerwami, ciałem i duszą. Ustawiczne wyłamywanie z pod opieki ojca, tworzyło ciekawe momenty. Ojcem jego naturalnie na scenie był p. Godlewski, nadęty mieniaks w domu, a w gruncie rzeczy, kobieciarz pierwszej wody i birbant.

Swoją podwójną grą zyskał ogólne uznanie, a grę oklaskiwała publiczność bezustannie. P. Kochanowicz jako nieszczęśliwy małżonek, grał ze zrozumieniem, widać reżyserską rutynę, a gra uwydatnia się w każdem nieomal ruchu i słowie. P. Balicki w roli starego wuja był znakomity. Z pań na pierwsze miejsce wybiła się p. Biesiadecka, było to zresztą do przewidzenia. Jako matka czuła i kochająca bezgranicznie swego syna oddała to, co sztuka wymaga. P. Hańska w roli gruzinki, żony Cezara Poustiano grała dobrze. P. Orzecka, jak zawsze znakomita. P. Walterówna i Żakrzyńska dostosowały się do ogółu. P. Kostrzewski w roli dyrektora Sasselina choć tylko w epizodzie, wykazał rutynę artysty. Naprawdę chcielibyśmy go widzieć w poważniejszej roli, by mógł wykazać swoje zdolności. Przecież artysta ten grywał na innych scenach role odpowiedzialne, a niejednokrotnie obsadza się role nieodpowiadające artyście. Publiczność tut. teatralna potrafi ocenić grę i często krytyka prasy jest jakoby wskazówkami dla reżysera. Tak jak pp. Biesiadeccy, p. Orzecka, p. Hańska, p. Grzębski itd. oraz pp. Godlewski, Brand, Bryliński, Jastrzębski, Wasilewski mają wyrobioną opinję, należałoby młody narybek również dopuścić do ról większych, by mieli drogę otwartą do dalszej karjery artystycznej. Przyznać musi każdy ze stałych bywalców tut. teatru, że Dyrekcja nie szczędziła i nie szczędzi trudów przy angażowaniu artystów, by publiczność mogła spędzić wieczory przyjemnie i wyniosła jaknajlepsze wrażenie z każdej granej sztuki. Frekwencja w tym sezonie dopisuje, co jest dowodem zainteresowania no i zadowolenia. W końcu wypada wyrazić wielkie uznanie dla dyr. teatru za zrozumienie doli bezrobotnych, którzy mogą korzystać z przedstawień bezpłatnych. Strona dekoracyjna jak zwykle dopisała. Jest to zasługą artysty malarza p. St. Węgrzyna. W końcu nadmienić muszę, że niemilknące brawa potwierdziły w całości i moje zadowolenie a takie było ogólne na premjerze. Czarny.

Druk: „Drukarnia Ludowa", Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami. Katowice, Teatralna 12.

Wiadomości z Podhala

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe!

Przed Sądem Okręgowym Karnym w Nowym Sączu odbyła się onegdaj rozprawa karno-skarbowa przeciw p. K. i p. M. z Zakopanego. Panie te znane są w Zakopanem ze swej działalności społecznej i filantropijnej, pierwsza z nich jest zarządczynią Bratniej Pomocy Akademickiej w Zakopanem, druga zaś jest w Sanat. Naucz. oraz prezeską Związku Pracy Kobiet.

Akt oskarżenia zarzucał tym paniom, że urządziły loterję fantową, której dochód przeznaczony był na cele społeczne, bez zezwolenia władz skarbowych. Na rozprawie bronił oskarżone adwokat Maks Leibler z Zakopanego, który po długich wywodach wykazał bezpodstawność oskarżenia, gdyż panie te działały dla dobra społeczeństwa. Sąd przychylił się do wywodów mecenasa Leiblera i słusznie obie oskarżone uwolnił od winy i kary.

Byłoby w przyszłości pożądanem, aby osobom pracującym społecznie raczej pomagano aniżeli o ekwiwalent oskarżano.

Kilka słów o f-mie H. Abusch z Zakopanego

Przy ul. Kościeliskiej w Zakopanem znajduje się skład skór H. Abuscha. Przed niedawnym czasem p. Abusch zrobił swoim wierzycielom miłą niespodziankę a mianowicie w miejsce swojego imienia na szyldzie napisał imię swojej żony. W interesie poza zmianą imienia na szyldzie nic się nie zmieniło. Pan Abusch nadal zamawia towary nawet na swoje imię i nazwisko, ale o starych długach nie chce nawet słyszeć, twierdząc, że sklep jest żony, a on nic niema i w sklepie jest tylko sprzedawcą??

Z powodu braku miejsca podamy Szan. Czytelnikom dalsze szczegóły postępowania tej firmy w następnym numerze.

Nadesłane

Za treść artykułu odpowiada p. K. N. Katowic, ulica Dąbrowskiego, były członek Partji N. Socjalistów „Jedna Karta“

Ciekawym zbiegiem okoliczności p. N. przysyła artykuł do naszej Redakcji. Choć in-cognito, chętnie prosimy na przyszłość o dalszy materjał o Jednej Karcie, lecz również i o Błyskawicy. Zwracamy panu uwagę, że podpisywanie pod art. Sęp, nie jest na miejscu. Przypadkowo nasz literat tak się podpisuje i prosimy sobie to zapamiętać. Podpisów nie należy fałszować!

Nieudały spisek i najazd karjerowiczów!

Od roku istnieje Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza z siedzibą w Katowicach, w której nawiasem mówiąc, należał autor, gdzie po wylaniu na łeb różnych stróżów, sekciarzy, karciarzy, mleczarzy, automobilistów, znanych jako materjalnych „idealistów“ i seperatystów, poleciało przed kilku dniami jeszcze kilku działaczy, fantastów, specjalistów od bujania i nabijania w butelkę naiwnych, rekolekcyjną gadaniną. Taki idealny materjalista p. Kozielski otoczył się nową paczką „wiernych“ blagierów i puszcza w ruch swoją nieżywotną samopomoc „Jednej Karty“.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni, a taki Mrowiec, co patrzy przez okulary Harry Loyda i pokazuje się z dziury przy ul. Poprzecznej, stróżuje kasy od niebrania pieniędzy.

Najważniejszy w tej paczce, to Froncek Wysocki, wierny 12 lat swojej połowie od interesów w samochodach, a ojciec gromady dzieci, któremi opiekować się musi komornik sądowy. Tam jest ta skarbona, choć obca, bo od Adolfa to nic, grunt, że jest forsa. Do zdobycia „wiedzy“ filozofom stoi do dyspozycji bogata „adolfowska biblioteka“, jak u nikogo w Polsce. Każdy czytelnik ma woiny wstęp i może korzystać bezpłatnie przy Starowiejskiej 5/1, a najciekawsze, że dopłacają tam jeszcze i można za to odpowiednio żyć. Dlatego przebywa często Wysocki w Bytomiu, a ostatnio nawet pod kluczem.

A więc spostrzegli się kierownicy NSPR-u na czarnych krukach, którzy chcieli dziobać twarde orzechy. Wylani na łeb, stworzyli nowy klub.

Gratulujemy „dzielnym działaczom“, hochstaplerom i lekkorobisiom z pomocą Adolfa, temu zbankrutowanemu „wodzowi“, dobremu kasjerowi, no i Harry-Loydowi z psem policyjnym i sławetnemu emerytowanemu kupcowi, a ptaszków i kruków czarnych. to już trzeba policzyć osobno, n. p. Midlejów itp.

Członek N.S.P.R.
K. Ni...

Część II.

P. Kozielski, adwokat w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja 15, wylany wódz narodowych socjalistów, dobrał sobie nowy sztab działaczy w następującym składzie:

Skrzypiec W., Mała Dąbrówka, ul. Dąbrówki.
Barański T., M. Dąbrówka, ul. Halera 28.
Gajda Józef, M. Dąbrówka, ul. Damrota 5.
Woźniak Al., M. Dąbrówka, ul. Katowicka 20a.
Kowalski T., Będzin, ul. Kościuszki 64.
Żywiołek J., Sosnowiec-Pogoń, ul. Pszenna 14
Mieszalski A., Sosnowiec, ul. Konrada 5.
Kozij Emil, Sosnowiec, Towarowa 17.
Siewniak, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25.
Roman St., Katowice II, ul. Krakowska 26.

z naczelstwem „Jednej Karty“, rzekomo dziennika wychodzącego raz na tydzień w objętości pół karty. Widocznie folwark p. Kozielskiego poszedł już na psy. Ciekawe, jak tylko może pogodzić program narodowego socjalisty z programem burżuja, właściciela dworu i kilku kamienic?

Członek N.S.P.R.
K. Ni...

Repertuar Teatru Polskiego w Katowicach i na prowincji

Sobota, 28. X. rb., o godz. 15,30 „Zaklęta Królewna“ — Premjera! Przedstawienie szkolne! O godz. 20-tej „Stefek“ — Popularne wieczorne!

Niedziela, 29. X. rb., o godz. 11-tej przedpoł. przedstawienie dla młodzieży „Zaklęta Królewna“

Wtorek, 31. X. rb., o godz. 20-tej „Sprzedana Narzeczona“ — Gościnny występ Opery Warsz.

NA PROWINCJI

Niedziela, 29. X. rb., w Bytomiu (Śląsk Opolski) „Odsiecz Wiednia“

Poniedziałek, 30. X. rb., w Bielsku „Musisz się ze mną ożenić“

Odpowiedzi Redakcji

P. Stankowi Ludwikowi w Zakopanem

W odpowiedzi na list pański, możemy jedno odpowiedzieć. Jeżeli uważa pan, że treść art. nie odpowiada prawdzie, należy skarżyć! Kogo? Prosimy poradzić się adwokata. Na to są adwokaci. Mamy jednak nadzieję, że podczas rozprawy przeprowadzimy dowód prawdy, a prócz tego dowiemy się jeszcze nowych rzeczy.

PP. sympatykom naszym w Król. Hucie

Sprawa Doktora bardzo nas interesuje. Oczekujemy przybycia do naszej red. Co do tej pani w Katowicach, zajmiemy się w jednym z następnych numerów. Pani ta nie cieszy się dobrą opinją, o tem dawno wiemy. Nie pisaliśmy, gdyż łamy naszego wydawnictwa nie służą do porachunków osobistych, lecz krzywda wyrządzona na rodzinie zmusza nas do tego. Rodzina przedewszystkiem! Czekamy na przybycie.

P. Posłowi w Żywcu

Sprawa nadużyć w Magistracie i powiecie Żywieckim, nie interesuje nas narazie, gdyż wszystkie gazety o tem już pisały. W każdym razie materjał ciekawy i wykorzystamy go w odpowiedniej chwili i czasie. Umieścimy kiedyś.

Stałemu czytelnikowi w Katowicach

Najlepsze kino to „Rialto“ i „Casino“. Jeżeli pan lubi ameryk. obrazy radzimy kino „Colosseum“ w Katowicach ul. 3-go Maja. Pozatem wszystkie kina są sympatycznie urządzone.

EMPES

Król Demonów

5) **(Powieść sensacyjno-erotyczna)**

— Zbytnio się tem nie przejmował. Bogacze nie lubią się przejmować śmiercią swych poddanych, aby sobie nie psuć humoru. Lecz dziwi się, że zamordowano człowieka, który nikomu nic złego nie wyrządził. Przyznam się — rzekł głosem który zdradzał smutek — że i ja nie mogę zrozumieć powodu.

— Nie twoja w tem rzecz. Powinieneś robić wszystko, co ci każę i o nic się nie pytać. Słuchaj — dodał po chwili — czy Kozłowski nic nie wspomniał o swym powrocie?

Jim rzekł z ożywieniem:

— Właśnie pisał o przyjeździe, wspominając tam coś o swej córce, która była dotychczas na uniwersytecie w Paryżu i z którą on ma przyjechać.

— Z córką? — zdziwił się „Król Demon“.

— Tak pisze. Mnie to też dziwi, bo Kozłowski mi nigdy nie wspominał o swej córce i o ile wiem, to nigdy nie miał żony.

— Ta cała sprawa mi się nie podoba. Znowu jedna osoba więcej mi będzie zawadzała. Ona z pewnością przez całe dnie będzie ślęczała w domu i mój „Półbóg“ będzie skazany na bezczynność, co znacznie opóźni wykonanie aktu zemsty.

Milczenie trwało przez dłuższą chwilę. „Król Demonów“ ukrył twarz w dłoniach i o czemś rozmyśliwał. Po chwili powstał z miejsca, zbliżył się do Jima i rzekł:

— Czy Kozłowski nie wspomniał nic o przyjęciu nowego służącego? —

— Nie.

— Więc napisz mu, że przyjąłeś nowego służącego, któremu na imię jest Wojciech... nie... lepiej Józef. To jest proste i łatwo się wymawia. Ja będę tym służącym.

— Czyżby? — To rzecz niebezpieczna dla ciebie.

— Dla „Króla Demonów“ niema rzeczy niebezpiecznej. Najważniejszem, że ta sprawa będzie mi na rękę. Przedewszystkiem będę mógł częściej zaglądać do „groty śmierci“. Pozatem będę dawał memu „Półbogowi znaki, kiedy nikogo niema w domu, aby mógł swobodnie kontynuować swoją pracę.

— Wyglądasz za młodo „Królu“.

— Wąsy dodadzą mi kilka lat.

— Obawiam się czegoś „Królu“.

— Już dawno wiem, że jesteś tchórzem, mimo że potrafisz być mor...

W tej chwili dobiegł Jim do „Króla Demonów“ i zatkał mu ręką usta. Pot wystąpił mu na czoło i twarz skrzywiła mu się w bolesnem wewnętrznem cierpieniu.

— Król Demonów“ zaśmiał się szyderczo, odepchnął Jima i rzekł:

— Obawiasz się prawdy? — Tywszystkiego się obawiasz.

— „Królu Demonów“, miej litość nademną i uwolnij mnie z przyrzeczenia. Podaruj mi ostatnie dwa lata służby u ciebie, a odjadę w dalekie i obce kraje, tak, że nikt z tutejszych więcej mnie nie zobaczy. Uwolnij mnie proszę. Ty przecież wiesz, że to nie ja byłem winien temu co zrobiłem. To ty — to twoje oczy zmusiły mnie do tego. Twoje oczy są potężne i potrafią siłą hypnozy złamać najsilniejszą wolę ludzką. Zlituj się „Królu“ i uwolnij.

„Król“ kiwał przecząco głową.

— Pamiętasz „Demonie“. — ciągnął dalej Jim — ja ją tak bardzo kochałem, a mimo to uczyniłem z nią coś strasznego. Wszystko to dlatego, że ty tego pragnąłeś — że twoje oczy rozkazywały. Ona była młodą i taką ładną i taką dla mnie dobrą. Tak bardzo mnie kochała, a ja za to wszystko ją udusiłem, wylewając nad martwem jej ciałem strugi łez.

— I gdybyś ją nie był zamordował, uczyniłaby z tobą to samo, co moja ze mną. Lepiej żeś ją zawczasu sprzątnął.

— Nie mów tak „Królu“. To nie była zwykła sobie kobieta. To był anioł w ciele ludzkiem. Miała prawie srebrne włosy i jasne dziecinne oczy, bawiła się zemną na łące jak mała dziewczynka, a ja przeklęty zamordowałem ja bez powodu. Ty sam byłeś świadkiem wszystkiego i za milczenie wymusiłeś odemnie poddaństwo na pięć lat.

— Dosyć, dosyć Jimie. Nie rozczulaj się zanadto. Co się stało, przepadło. Obojętnie kto ponosi winę. Teraz nie pozostaje ci nic innego, prócz napisania listu do Kozłowskiego, o przyjęciu nowego służącego. Ja od jutra nazywam się Józef, mam plecy lekko przygarbione, wąsy do góry zakręcone i noszę liberję zamordowanego Jana.

Jim usiadł przy biurku, wziął pióro do ręki, namyślając się od czego zacząć. Po chwili rzekł:

— A ze służącą co będzie? — Ona przecież gdzieś znikła i dotychczas nie wiem co się z nią stało.

— I nigdy jej nie zobaczysz — dodał „Król Demonów“.

— Czyżbyś ją zamordował? — rzekł powstając z miejsca —czyżbyś z nią uczynił to samo co z jej poprzedniczkami? —

— Uczyniłem co chciałem. I wiesz kto temu wszystkiemu się przypatrywał? — Mój „Półbóg“. Stał sobie spokojnie, gryzł soczyste jabłko i przyglądał się wszystkiemu bez zdziwienia. Następnie, po wszystkiem, wziął jej piersi, odważył na wadze, którą sam skonstruktował i zanotował coś w grubej, kurzem okrytej księdze. Potem siadł spokojnie do pracy, jakby się nigdy nic nie stało. To jest siła woli. To się nazywa kierować własną wolą i być „Półbogiem“.

Jim stał blady i drżał na całem ciele.

— Co ci się stało? — zagadnął z uśmiechem „Król Demonów“.

— Ja się boję. Boję się, że Kozłowski przyjedzie z córką, a ty z niej uczynisz coś strasznego.

— Przedewszystkiem — rzekł „Król Demonów“ — nie wiem czy to wogóle jest jego córka. Mógł sobie tam gdzieś znaleść jakąś kochankę, a teraz, jako mąż wpływowy, który dotychczas był wzorem dla moralnych mężczyzn, nie chce psuć sobie opinji i reklamuje ją jako córkę. Po drugie jeśli mi będzie zawadą, to i tak ją sprzątnę.

— Nie zapomnij „Królu“, że Kozłowski jest mym najlepszym przyjacielem, który ufa mi w zupełności, a ja miałbym nadużyć jego zaufanie? — Nie, tego nie zrobię nigdy! — Rozumiesz „Królu“?

— Nigdy! —

— Zrobisz wszystko, co ci rozkaże — rzekł „Król Demonów“ i błysnął wzrokiem

Jim usiadł i szepnął cichym głosem

— Wszystko zrobię, potężny „Królu Demonów“.

C. d. n.